

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedziele.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczy 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednanu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

W obronie własnej.

Przy sposobności obrony przed kurendą ks. biskupa Wałęgi złożył lud egzamin swej dojrzałości w osadzaniu spraw publicznych. Kto chciał, mógł się przekonać, że lud umie już rozemnać, co należy do religji, a co do polityki. Mimo wyklinań, złorzeczeń i okropnych gdzieś tam przesładowań, ani jeden ludowiec nie odpadł od kościoła katolickiego, ale też żaden z działaczy-ludowców nie wyrzekł się *Przyjaciela Ludu* i ze Stronnictwa ludowego nie wystąpił. Niech ks. biskup Wałęga przyśle swego delegata do administracji *Przyjaciela*, a okażemy mu spisem prenumeratorów, że w diecezji tarnowskiej od czasu wydania kurendy, przybyło nam ponad 500 czytelników. Niektórzy pozmieniali adresy, inni przerwali czytanie na czas spowiedzi, a potem zaraz wrócili, jeszcze inni albo chodzą dotychczas bez rozgrzeszenia, albo uzyskali rozgrzeszenie u innych zacnych kapłanów, skoro go w swojej parafji nie otrzymali. Nawet ks. Szurmiak w Czermnie nie może się poszczycić wytepieniem *Przyjaciela*.

Wiadomo z pewnością ks. biskupowi Wałędze i jego doradcom, że kurenda

tylko zahartowała lud w postanowieniu wytrwania w obronie sprawiedliwych żądań. Lud świadomy rzeczy, przestał już być ślepe narzędziem i nie pozwoli nikomu wmówić w siebie, że biały jest czarnym.

Przeprowadziwszy ten dowód, oraz aby okazać, że nie jest naszym celem walka z ks. biskupem Wałęgą, przerwa-
 liśmy odpowiedzi na kurendę i wrócili-
 liśmy do zwykłej pracy, nakreślonej
 programem Stronnictwa. Uczyniliśmy
 tedy ze swej strony wszystko, aby nie
 zaognić stosunków i ułatwić zacierze-
 wionym wycofanie się z błędnego sta-
 nowiska.

Niestety, z przeciwnej strony odpo-
 wiedziano nam zawziętością. Prześlado-
 wanie przeciwko ludowcom trwa nadal,
 a gdzieś tam nawet wzrasta. Księża
 Misjonarze w Zakliczynie, pow. Brzesko,
 publicznie z ambony przezywali ludow-
 ców wściekłymi psami, domy ludowców
 kazali omijać jak zapowietrzonych,
 a jeden z ks. Misjonarzy zapomniiał się
 tak dalece, iż ludowców za życia już na
 piekło skazał. Gdyby to uczynił jakiś
 młody ks. wikary, tobyśmy byli wyro-
 zumiali, że uniósł go zapal oratorski,
 ale skoro to mówią ks. Misjonarze, to
 dają dowód, iż tak mówić mają naka-
 zane. Odznaczenie ks. Szurmiaka, który
 poważnych i nieposzlakowanych gospodarzy
 przezywa z ambony «głupimi
 Wojtkami», to także znak dla nas.
 Mamy nadto doniesienia z różnych pa-

raffi o odmawianiu rozgrzeszeń w dal-
szym ciągu.

Wobec tego nie nasza wina, że bro-
niąc się, będziemy równą miarką mie-
rzyć. Żaden rozsądny człowiek, nawet
przeciwnik, nie może przecież wymagać,
aby lud z pokorą w milczeniu przyji-
mował te męczarnie. Bronić się ma
każdy prawo, a więc i my je mamy.
Zapowiadamy więc, że doniesienia o prze-
śladowaniach w kościele będziemy od-
tąd znowu drukować. Będziemy również
wyjaśniać, co jest przyczyną tej walki
przeciw ludowcom.

Nowe źródło wyzysku.

Strusów pow. Trembowla. W zimie b. r.
sprzedałem żydowi handlarzowi krowę. Ten
trzymał ją siedem tygodni w lichej stajni
podczas wielkich mrozów i to na przeciągu.
W tym czasie, u żyda krowa się ocieliła, prze-
ziębła się prawdopodobnie i zginęła. Żyd
sprowadził z Trembowli weterynarza, który,
przyjechawszy do Strusowa, nie widziawszy
jeszcze krowy, odezwał się do mnie, abym
żydowi zapłacił za kurację. A gdy się spy-
tałem, na jakiej podstawie może on to mó-
wić do mnie, kiedy krowy jeszcze nie widział,
oświadczył mi, że on wie, że tak będzie. Żyd
patrzy się na swego spółnika i śmieje się, że
weterynarz, chociaż krowy nie widział, to
„takoj każe Sytnikowi pieniądze zwracać”.
Przedstawiałem, że krowa się przeziębła przy
cieleniu, nie mając dobrej stajni, o czym
świadczyły nabrzmiałe miejsca, jednak p. we-
terynarz na moje przedstawienie nie zwracał
uwagi, tylko kazał rozpruć krowie brzuch,
popatrzył się z daleka i zawyrokował, że
krowa zdechła na gruzlicę. Widać, że wyrok
taki żydowi na dobre wychodzi, bo mu w nie-
długim czasie już trzy krowy zdechły i na
podstawie zeznań weterynarskich sąd kazał
pieniądze zwracać z kosztami różnemi.

Otóż ze mną chcąc żyd podobnie postąpić,
zaskarżył mnie do sądu w Trembowli, a sąd
zawyrokował, że mam zwrócić za krowę 140
kor., oraz kosztą: adwokatowi przy rozprawie
18 kor., weterynarzowi 35 kor.

Nie dosyć, że takie nieszczęście spotka
biednego chłopca i z winy żyda traci mają-
tek, to jeszcze sąd takie koszta wielkie przy-
znaje tak adwokatowi, jak i weterynarzowi.
Weterynarz tak liczył: dyety 24 kor., na fja-
kra 6 kor. 40 hal., za świadectwo kilkoma
słowami napisane — zapominałem — czy
2 kor. czy 2 złr. Ja wiem, że p. sędzia albo

komisarz starostwa przyjeżdża do Strusowa.
pisze dwa albo trzy arkusze i bierze za koszta
komisji 16 albo 18 kor., a weterynarz za
pięć minut czasu 35 kor., to jest przecież
ubliżenie dla tamtych panów! Kiedy zaś we-
terynarz jedzie na targ do Strusowa tym sa-
mym tjakrem, to bierze całych kosztów
z tjakrem 6 koron i musi być na targu od
rana do wieczora, 200 świń oglądać i pasz-
porty podpisywać. Czy nie jest to grzech
zdzierać tak biednego w nieszczęściu czło-
wieka? Mnie jak czasem sąd wzywa do Trem-
bowli jako rzeczoznawcę albo taksatora, to
mi przyznaje jedną albo dwie korony za
koszta, a jakby się upomnieć, że za mało, to
mówi p. sędzia, że to obowiązek obywatel-
ski. A kto inny nie ma obowiązku obywatel-
skiego!

Józef Sytnik.

Wójtowa pow. Gorlice. W dniu 22 mar-
ca b. r. sprzedałem na targu w Gorlicach
klacz 10-letnią, uznaną przez weterynarza za
zdrową, żydowi z Osieka za 82 kor. W ty-
dzień później zachorowała żydowi klacz na
drodze do Skołyszyna, a chociaż przywołany
weterynarz przepisał jakieś środki, żydzi zo-
stawili ją w rowie przydrożnym przez dzie-
sięć dni na zimnie, gdzie też zdechła. Zawi-
domił mnie o tem żyd w trzy dni po zako-
paniu zwierzęcia, a w następstwie zaskarżył
mnie do sądu w Bieczu o sumę 147 koron.
Chciałem dla spokoju dać żydowi połowę
ceny sprzedaży, ale ponieważ żyd nie chciał
się zgodzić, sędzia odroczył sprawę i wyde-
legował dwóch weterynarzy do zbadania, czy
klacz u mnie była już chora, czy też zacho-
rowała dopiero u żyda. Pytanie, jak to we-
terynarze na zepsutej już w ziemi klaczy
rozpoznają.

Franciszek Kosiński.

Uwaga Redakcji. Wypadki, podane wyżej
przez pp. Sytnika i Kosińskiego, powinny
zwrócić uwagę publiczną. Znaczenie tych
dwóch orzeczeń sądowych jest doniosłe i wska-
zuje na nową plagę, która gotowa sprowa-
dzić na włościaństwo wielkie nieszczęście, je-
żeli się wczas nie będzie zapobiegać. Do cze-
goż dojdzie, jeżeli gospodarz, sprzedawszy
żydowi-handlarzowi bydło, nie będzie pew-
nym, czy za miesiąc, za dwa lub trzy mie-
siące albo i później nie będzie musiał zwró-
cić pieniędzy i jeszcze koszta zapłacić. Jeże-
liby tak dalej miało pozostać, to musieliby
gospodarze porzucić chów koni, krów i t. p.,
tak jak już wielu porzuciło chów świń od
czasu wynalezienia przez pp. weterynarzy
różnych chorób i leków. Ktoś jest obowią-
zany czuwać nie tylko nad ściąganiem podat-
ków i rekruta, ale także nad bezpieczeństwem

mienia ludzkiego. Otóż do tego „ktosia“ należy się zwrócić z przestrożą, aby z jednej strony kontrolował orzeczenia pp. weterynarzy, a z drugiej strony, aby zwrócił uwagę żydom-handlarzom, że nie można struny przeciągać, bo pęknie. Nie dość, że żydzi handlarze przysiedli wszystkie targi w całym kraju i robią z ludem przy kupnie, co chcą, to jeszcze na dobitkę chcą procesami takimi niszczyć włościan. Tego już za dużo.

Rządzie, namiestniku, kłko trzęsąca krajem, — zważcie, że lud niema ochoty dać się rozbijać w biały dzień i jeżeli prawnie się nie obroni, to w inny sposób musi się ratować.

Prosimy pokrzywdzonych w podobnych wypadkach o doniesienie nam faktów.

Przyjaciel Ludu.

W sprawie organistów.

Radziechowy, pow. Żywiec. Potychczas nie wiedziałem, jak jest w Galicji naszej z organistami. Utrzymują się tylko z petyty. Jeżeli dobry rok Pan Bóg raczy pobłogosławić, a ludzi obdarzy chlebem, to jest jako tako. Jeżeli zaś przyjdzie rok nieurodzajny, jak to się teraz dzieje, to jest wielka bieda. Jest lepszy urodzaj, to i ludzie chętnie dają organście, co się mu należy. Są jednak tacy, co się śmieją z organisty, jak idzie po petycie. Jestem rzemieślnikiem, ale bym nigdy swoich dzieci nie dał na organistę. Dużo wymaga się od organistów, ale żeby to było za darmo, a co gorsze, że są parafje, gdzie biednej strzechy nie mają dla organisty. Moi kochani czytelnicy, cóż bardziej uszlachetnia duszę, jak nie muzyka kościelna?

Upraszam Redakcję przedłożyć tę sprawę naszym posłom, ażeby się w Sejmie dołączyli biednych organistów zajeli. Niema może kraju, gdzieby położenie organistów było tak nędzne, jak u nas w Galicji, a nikt się za nimi nie ujmuje. Kto temu winien, nie wiem.

Ludowiec.

Wskazówki.

Mnożstwo wypadków okradzenia zdarza się wychodzącym naszym, wracającym bądź z Ameryki, bądź skądinąd. Na stacji w Krakowie zliczono takich kradzieży w bież. roku przeszło sto. Najlepszym zabezpieczeniem przed kradzieżą jest: posłać pieniądze pocztą, a z sobą wiesć tylko tyle, ile trzeba na drogę.

Za fałszowanie paszportów przytrzymano w tym roku kilkudziesięciu wychodźców, w Krakowie i Oświęcimiu. Szczególnie wychodźcy do Prus radzą sobie w ten sposób, że w paszporcie wystawionym na rok 1903, wyskrobują datę „3“ i wpisują „4“. Za to idą do aresztu. Raczej już jechać za starym paszportem albo bez paszportu, niż za sfałszowanym.

Do Wisły.

Hej polska rzeko, ty Wisło kochana,
Co w polskiej ziemi srebrną płyniesz wstęgą,
W około wiankiem gór, wiosek ubrana,
Tyś jest pamiątek dziejów naszych księgą.

Tyś spoglądała na dni naszej chwały,
Szczęściem narodu tyś się radowała,
Gdy nad twym brzegiem dzielne hufce stały,
Z wielkiego szczęścia tyś głośniejsz szumiała.

Dziś koło zamku, gdzie nasi królowie
W dniach chwały naszej ster rządów trzymali,
Płyniesz ze smutkiem i w cichej swej mowie
Uśpionym królom głosisz piosnkę żali.

Jeszcze ty Wisło, jeszcze twoje wody
Wesołą falą bić będą o brzegi,
Gdy się zbratają przyjaźnią narody,
Gdy lud powstanie zwartymi szeregami.

W. Zawada.

Wiadomości krajowe.

Organ centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych, *Gazeta Narodowa*, utrzymanka obszarników, obwieszcza stanowisko kliki rządzącej wobec wyborów uzupełniających do Sejmu w 10 powiatach, gdzie posłowie ruscy złożyli mandaty. Dowiadujemy się tedy, że w powiecie bohordcząńskim przejdzie bez walki b. poseł Barabasza. W pow. brodzkim przeciw b. posłowi Barwińskiemu staje moskalofil ks. Effimowicz. W Dolinie b. poseł ks. Bohaczewski wyjdzie ponownie, bo nikt się nie odważył przeciw niemu kandydować. W Lisku przeciw b. posłowi Antoniemu Staruchowi wysunęli stańczycy dra Romana Lenartowicza, lekarza z Ustrzyk, znanego fagasa od wszelkich szacherek wyborczych. W imię zgodnego pożytku ludu polskiego z ruskim, jak dotychczas było w Liskiem, a także ze względu na to, że dr. Roman Lenartowicz nie zasługuje na poparcie ludu polskiego, ludowcy w pow. liskim będą głosować za p. Staruchem. W Rawie ruskiej prze-

ciw b. posłowi ks. Mazikiewiczowi staje Władysław Górka, burmistrz Rawy. Zważywszy, że p. Górka w czasie krótkiego posłowania w r. 1900. dał się poznać jako dobry mówca i rzecznik potrzeb ludowych, zaś p. Mazikiewicz należy do całkiem niemych posłów, byłoby pożądanem zwycięstwo p. Górki i ludowcy w pow. Rawskim powinni go poprzeć. W Rohatynie przeciw dr. Mogilnickiemu staje Aleksander Krzeczunowicz, obszarnik bliżej nam nieznany. W pow. stanisławowskim jest tylko kandydatura b. posła Huryka. W Stryju staje tylko dr. Oleśnicki. W pow. zbaraskim przeciw b. posłowi Ostapczukowi wysunięto z polskiej strony Franciszka Sobolaka, gospodarza z Maksymówki. Nie znamy go, więc nie możemy nic powiedzieć. W pow. żółkiewskim tak samo, przeciw b. posłowi dr. Korolowi staje Polak Jan Duczynski, wójt z Woli wysokiej.

Kraków. Dnia 5. b. m. odbyło się tu w sali rady m. walne zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej, na które prócz podgórskiego nauczycielstwa wraz ze swym inspektorem p. Udziela przybyło wszystkiego około 10 osób. Z przemówień podnieść należy kilka słów prof. Sokolowskiego, który słusznie podniósł, że chłop dzisiejszy różni się o całe niebo od chłopca z przed laty 30. Akademik J. Pyrek krytykował luźną działalność Towarzystwa, oraz brak odpowiednich książek w zakładanych czytelnich. Ks. Golba przemawiał za przedstawieniami teatralnymi dla ludu bezpłatnymi, lub za najniższą opłatą. Wybrano nowy zarząd na starą modę. Spłacemu temu towarzystwu udziela Sejm 2000 K subwencji rocznej.

Wiadomości powiatowe.

Sanok. Na walnem zgromadzeniu Tow. zaliczkowego 31. z. m. stwierdzono, że Towarzystwo to straciło w r. 1903 przez złą gospodarkę — blisko 80 tysięcy koron. Towarzystwo to bierze jeszcze 7% od pożyczek, choć wszystkie banki zniżyły już procenta do 6%, a nawet niżej! — W Odrzechowy otwarto nowy urząd pocztowy. — Wiesz Głębokie koło Rymanowa spłonęła. — W Jaśli skach uderzył piorun w Urząd gminny i zabił tam jednego człowieka, a dwóch zranił.

Ropczyce. Zapytanie do JE. pana Namiestnika. W dniu 22. kwietnia b. r. wniósł poseł Krempa i tow. interpelację w Radzie państwa w sprawie nadużyć starosty Jagoszewskiego. W tejże sprawie drukowaliśmy kilkakrotnie list otwarty p. Jó-

zefa Szajdka, emerytowanego wachmistrza żandarm. jako oskarżenie publiczne w sprawie następujących zbrodni z § 101 u. k. a mianowicie: 1) o nadużycie władzy urzędowej; 2) o nieprawne zamknięcie składu nafty Reissowej i Reisenfelda w Sędziszowie; 3) o bezprawne zamknięcie piekarni Birza tamże; 4) o stronnicze załatwianie rekursów w sprawie wyborczej i 5) o stronnicze postępowanie w sprawach asenterunkowych. Na to wszystko podano dowody. Co więcej, sąd obwodowy w Tarnowie w dniu 21. kwietnia 1902 zarzuty te potwierdził i uznał. Ponieważ jednak dotąd jeszcze starosta Jagoszewski sprawuje swój urząd, wobec tego zapytujemy p. namiestnika, czy przedsięwziął odpowiednie kroki do ostatecznego zbadania, ewentualnie usunięcia p. Jagoszewskiego z zajmowanego dotąd urzędu.

Wiadomości gminne.

Siedliska pow. Grybów. Jest tu czytelnia ludowa, mamy dość sporą liczbę książek, a przyznać trzeba, że ludzie je czytają. Jednak boli mnie to, że mimo wysiłków ludzi dobrej woli, którzy się temu poświęcili, do czytelnicy w niedzielę mało ludzi chodzi na pogadankę, a wolą raczej wystawać pod płotem. Robi tak młodzież i starsi, którzy przecież bardziej lubią popatrzeć na brodatego Szymka i jego wypchane kieszenie, niż na książkę, lub razem wspólnie porozmawiać. A byłoby o czem. Młoda rada gm. mogłaby omówić niejedną sprawę, by potem ją na radzie przeprowadzić. Mamy też kilka rolnicze, ale nie daje wiele znaku życia, a nawet nie widzę nigdy posiedzeń, ani Przewodnika Kółek rolniczych. Tyle mamy dziś różnych kwestji do omówienia, do poskarżenia się, a mimo to ludzie wolą psuć płoty lub siedzieć w smrodliwych izbach żydowskich, niż się zgromadzać razem w czytelnicy. Mam jeszcze wiele do napisania z gminy, ale o tem później. *Czytelnik Przyjaciela.*

Świeżowa pol. pow. Krosno. Przyjechawszy do gminy na święta z Borysławia do matki, miałem sposobność bliżej przypatrzeć się temu sławnemu wynalazkowi kulezykowania świni. Matka kupiła prosiaka niekulezykowanego i nie spieszyła się z ustrojeniem go w tę najnowszą modę, i za to miała zaraz kłopot z władzami. Jest to taki niedorzeczny wprost wynalazek, że powinniśmy się usilnie starać o zniesienie go i w tym celu odpowiednio poczynić kroki.

Janas Alojzy, ludowiec.

Uwaga: We wrześniu zbiera się Sejm i posłowie ludowcy z pewnością poruszą tam na nowo tę przykrą dla ludu sprawę. Ale na skutek można tylko w takim razie liczyć, jeżeli ze wszystkich gmin nadejdą petycje za skasowaniem koleczyków. Wzoru tej petycji nie podajemy dlatego, że pożądanym jest, aby wnoszący petycję każdy ze swego przekonania i doświadczenia udowodnił, dlaczego żąda zniesienia koleczyków. Trzeba na przykładach udowodnić, że koleczyki przynoszą szkodę hodowli świń. Petycje należy szykować zawczasu i nadsyłać do naszej redakcji. Jeżeli nie będzie petycji, to nam znowu powiedzą pp. weterynarze, jak za tamtego Sejmu, że krzyczymy na koleczyki tylko dlatego, aby udawać obrońców ludu.

Przyjaciel Ludu.

Pleszów pow. Kraków. Gmina nasza długie lata zapamięta sobie 12-letnie wójtowanie Michała Kota. Miał on skłonność do pobierania dochodów, skąd tylko mógł, a jaki był porządek w kancelarii wójtowskiej, dowodzi fakt, że syn jego wydał książkę służbową synowi gospodarza Bąndury bez wiedzy ojca i małoletni chłopiec opuścił samowolnie dom rodzicielski. W innych gminach płacą za paszporty po 8 hal., on pobierał za paszporty dla świń po 14 hal., a na konie po 16-20 hal. Jednem słowem uważa nasz miły Kotek wójtowstwo za dojną krowę. Gmina poznała się na jego urzędowaniu i z wdzięczności nawet do rady gminnej go nie wybrała. Od czegoż jednak spryt? Zrobił zarzuty w tym tylko celu przeciw wyborom gminnym, by przewlec na dłuższy czas ukonstituowanie się nowej rady gminnej. Władze jednak nie powinny brać na serio lekkomyślnych zarzutów Kota i takowe odrzucić.

Członkowie gminy Pleszów.

Jaszczew, pow. Krosno. Jak bardzo władze dbają o dobro gmin, dowodzą przykre stosunki lasowe u nas w Jaszczewi, w dobrach p. Stojowskiego. Przed laty kilkunastu sprzedano dębowy 20-morgowy las w Bajdach i zamieniono go na pole orne, w Jaszczewi zaś wycięto przed 5-ciu laty 100 morgów lasu i zaczęto go sadzić. Dziś rzecz się ma inaczej. To, co zasadzono, wybrano, i na tem bydlę pasą. Nie na tem koniec. — Obecnie sprzedano znów las 50 morgowy, będący ochroną naszego mienia przed burzami i wichrami; las ten w dodatku jest młody, bo kilkanaście morgów pokryte są 20-letnimi drzewami. Fakt ten jest tem smutniejszy, że zakupili go spekulanci żydzi na wyrąb. I żal bierze patrzeć, jak młode drzewa padają pod

razami siekier, a z pięknego lasu zostaje pusty wyrąb. Jeżeli prawda jest zdanie: Był las, nie było nas, będzie las, nie będzie nas, to właściciele lasów, t. j. stańczycy do tego się przyczynili.

Czytelnik Przyjaciela.

Łękawica, pow. Tarnów. W dniu 27. maja b. r. przeniósł się do wieczności ś. p. ksiądz Stanisław Januszkiewicz, w 77 roku życia, emerytowany proboszcz w Łękawicy, który tamże przez 32 lata był proboszczem. Z powodu starości nie mogąc podolać spełnianiu obowiązków w parafji, podał prośbę o nadanie wikarego, którego też otrzymał. Ale to nie wpłynęło na jego zdrowie, lecz właśnie go dogryzło, bo musiał nawet wyjechać do Tarnowa na mieszkanie, mimo, że w Łękawicy na plebanji jest sześć pokoi. Odjeżdżając z Łękawicy, żegnał z płaczem parafję, którą bardzo ukochał, której był prawdziwym ojcem i opiekunem, zapewniając, że po śmierci zwłoki jego na cmentarzu w Łękawicy pochowane zostaną. To było jego życzeniem, powtórzonem kilkakrotnie podczas odwiedzin pośła Włodka w Tarnowie, z którym zmarły był w przyjaźni, i nie odmawiał mu katolicyzmu, jak ks. Wiatr. Kiedy po wyborze na pośła w trzecim dniu odwiedził p. Włodek ś. p. ks. Januszkiewicza, to łzy radości spłynęły po jego obliczu, że z jego parafji został wybrany poseł na Sejm krajowy. Bo był to zacny ksiądz, który do spraw politycznych, ani do żadnych wyborów wcale się nie mieszał, pracując nad powierzoną sobie owczarnią i dbając o zbawienie dusz. To też w dniu 27. maja b. r. o g. 5 po południu, mimo słoty, zeszło się do Tarnowa przeszło 300 ludzi z Łękawicy na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby. Chłopi zabrali na swe ramiona zwłoki zacnego kapłana, a na granicę parafji łękawickiej wyszli prawie wszyscy, by oddać Mu ostatnią przysługę. Pogrzeb odbył się następnego dnia przy licznym udziale duchowieństwa i bardzo licznym udziale parafjan. Oby ta ziemia, którą tak ukochał w Łękawicy, była Ci lekka, czcigodny kapłanie!

Wdzięczni parafjanie.

Iskrzynia, pow. Krosno. Już prawie trzy miesiące, jak nasza gmina obrała nową radę gminną i zarzut przeciw postępowaniu przy wyborach według § 31. ustawy gminnej wyborczej nikt nie wniósł. Pomimo tego c. k. Starostwo zażądało i od naszej gminy listy wyborczej, i wybór zwierzchności gminnej zakwestjonowało i do dziś nic nie zarządziło. Porobiono to i w innych gminach; nie wie zapewne c. k. Starostwo, że na tem nie ucierpią ludowcy, ale to dotknie prawie

każdego, a najwięcej stańczyków, bo ci najwięcej potrzebują dróg, a drogi prawie nigdzie nie będą naprawiane, bo stara zwierzchność mówi: Mój perjod już od roku się skończył, a nowego Starostwo nie pozwala zrobić, dla tego prestacki drogowej wogóle się nie odrabia i z pewnością w tym roku nie zostanie odrobioną, a do tego jest bardzo dużo ludzi nieświadomych rzeczy i powzięli nienawiść do starej rady gminnej i mówią, że to oni przekupują Starostwo i będą tak dalej urzędować, ale myślę, że kto wie, czy już nie opuści nasz pan starosta powiatu, a może odszuka i pana weterynarza Szydłowskiego, bo kto wie, czy ich nie zawezwią z Rosyi, aby tam na Korei zażegnali zieloną dżumę przez wprawianie kulczyków Moskałom, bo kulczyki podobno są jedynem lekarstwem na chorobę zaraźliwą. Myśmy już w naszym powiecie kulczyki wszyscy dobrze odczuli, bo miały być za darmo, a teraz oglądacze każą sobie płacić dowolnie od zaprawiania kulczyków po 10, 20 a nawet po 40 halerzy od sztuki. Taki ucisk, jaki panuje w powiecie krośnieńskim z tymi kulczykami, to z pewnością dobrze się nie skończy, bo lud jest ogromnie rozgoryczony. Donoszę jeszcze, że krośnieński Wydział powiatowy rozesłał do gmin zapytanie o prestacki drogową. Dla tego upraszam wspomnieć w *Przyjacielu Ludu*, aby wszystkie gminy poszły za naszą gminą Iskrzynią. Nasza gmina ma 170 numerów i nie ma obszaru dworskiego, i tak jednogłośnie uchwalono obalić stare pozostałości z czasów pańszczyźnianych. Pomimo tego, że trzeba nam od czystego stałego podatku 14.9 procent zapłacić, gdyż 1 ct. robi w naszej gminie przeszło 19 koron, więc będziemy większe podatki płacić, mimo to nie było opozycji w gminie, bo każdy dąży do sprawiedliwości. Myślę, że jeżeli ludowcy wezmą się energicznie do tej sprawy, to wszystkie gminy pójdą za nami i pozbędą się krzywdzącej ustawy. W ten sposób ulżą biedniejszym gospodarzom i ja za nimi przemawiam. Krzywdy biedniejszych nie żądamy. Kończę zapytaniem, kiedy c. k. Starostwo w Krośnie raczy ustalić zwierzchności po gminach, czy uczyni to wkrótce i dobrowolnie, czy też musimy się o to do wyższej władzy udać?

Jan Olszewski, członek Wydziału pow.

Z Tarnopolskiego. Nie jeden z was, bracia ludowcy, słyszał jak Rusini we wschodniej Galicji podnoszą gwałty, iż ich Polacy prześladują. Ja, mieszkając od urodzenia na Podolu galicyjskiem, i już od kilku lat bawię się polityką, a mieszkając między Rusinami,

mogę wydać opinię, ale wręcz przeciwną, że nie Polacy, ale Rusini Polaków prześladują. W numerze 21. ruskiej gazety *Swoboda* była następująca notatka: „Rusyny palit knyszki polski i szczo jest tilko polske, dity byjte swoi szczoby ne uczyły sia po polsky, tilko po rusky, bo majete do toho prawo i t. p. My ne chochem Polsczy skažit ditiam swoim naj newidpowidajut w szkoli po polsky naj każut szczo ne rozumijut po polsky i t. p.” W pewnej sprawie byłem raz w kancelarji gminnej i umyślnie zostawiłem gazetkę *Przyjaciela Ludu*, by sobie ją Rusini przeczytali i by wiedzieli, że my ludowcy nie jesteśmy wrogami ludu ruskiego, owszem propagujemy zgodę Polaków z Rusinami. Kiedy zobaczyli Rusini *Przyjaciela*, tak zaraz jeden z nich chwycił go i wrzucił do pieca. Z tego widać, jak nas tu Polaków Rusini nie cierpią. Wprawdzie nasi „wielmożni“ prześladują i Rusinów, ale i my Polacy nie jesteśmy wyjęci, jeżeli tylko odważymy się bodaj myśleć inaczej, jak oni chcą. Więc, o ile ja rozważałem, trudno tutaj z Rusinami pracować. Jeżeli oni mają jakiś dobry zamiar, a wtenczas i my Polacy poprzemy ich, al., że Rusini to tylko mają za dobre, co tylko od nich wyjdzie. Na przykład: ustawa o biurach pośrednictwa pracy, że nie wyszła od nich, co to Rusini narobili gwałtu w Sejmie, uderzyli na p. Stapińskiego, że dał się przekupić, że poszedł na służbę do „wielmożnych“ i t. d. A ustawa drogowa, że jest zła tak dla ruskiego, jak i polskiego chłopca, to Rusini ani myślą popierać reformy tej ustawy, a to dla tego, że nie od nich, tylko od Polaków wyszła pierwsza myśl o jej zmianie. Zatem bracia Polacy ze wschodniej Galicji stawajmy wszyscy, jak jeden mąż, pod sztandar polskiego stronnictwa ludowego, bo Rusini popierają tutaj tylko swoje interesy, a o nasze nie dbają, co gorsza, chcą nas zrutenizować. Zatem niech nie będzie ani jednej chłopskiej chaty, gdzieby nie czytali *Przyjaciela Ludu*, a wtenczas zapanuje u nas lepszy dobrobyt, a *Przyjaciela* otworzy nam oczy i zobaczymy, jak tu nas, jak i chłopów ruskich nasi „wielmożni“ wyzyskują, bo do tego czasu oczy macie na wszystko zamknięte, a dla czego, bo *Przyjaciela Ludu* nie czytacie. — Pozdrawiam wszystkich braci ruchu ludowego.

Ludowiec z powiatu Tarnopolskiego.

Podborce pow. Lwów. Dnia 23. z. m. wybuchł pożar i zniszczył 7 zabudowań gospodarskich, w części tylko ubezpieczonych. Dzięki straży pożarnej z Kamienopola i Prus udało się pożar ugasić. Istnieje i w Podborcach

straż pożarna ruska, ale należą do niej młodzi chłopcy i ci stracili głowę zupełnie przy ogniu, tak, że nie wiedzieli co się z nimi dzieje i wcale nie ratowali płonących domów. Polacy tutejsi nie należą do tej straży, albowiem tam uczą tylko rozmaite pieśni ruskie śpiewać, a nie uczą, w jaki sposób ratuje się płonące domy.

Wójt i zastępca wójta, zamiast dawać przykład drugim sumiennością, trzeźwością i pilnością — sieje tylko zgorszenie. Bo wójt tutejszy, o którym już raz pisałem w *Przyjacielu*, nie umie pisać ani czytać, na sprawach gminy się nie zna i we wszystkim idzie za radą pisarza Sawki, jemu we wszystkim ulega. Za każdą choćby drobną czynność urzędową, którą bezpłatnie ma się załatwić, pobiera wójt i pisarz rozmaite wynagrodzenia w pieniądzu, napitku, a wójt nawet każe sobie w polu wykonywać rozmaite roboty za darmo.

Podczas pożaru wójt i zastępca tak byli popici, że nie mogli utrzymać się na nogach i przeszkadzali w ratowaniu płonących budynków, za to też oberwali kilka kulaków w tłumie. Wójt nazywa się Iwan Pirog. Starostwo i Wydział pow. popiera go, bo jest lizuniem. Rada złożona w przeważnej części z Rusinów, nie dba o nas Polaków. ani o gminę. Za kawałeczek łąki cerkiewnej, przez którą pędzi się bydło na pastwisko gminne, uchwaliła rada dać w zamian 2. m. łąki gminnej w innym miejscu, niedawno zaś pozwoliła rada gm. za namową wójta, cmentarz, własność wspólną Polaków i Rusinów, zaintabulować na rzecz funduszu cerkiewnego i dopiero po wielu naszych zabiegach zniósł Wydział pow. tę uchwałę.

Ale już i u nas ludzie przejrżeli i nie dają się tak za nos wodzić wójtowi i pisarzowi, a to dzięki czytelnicy polskiej, założonej zeszłego roku w naszej wsi. Polacy dotychczas potulni i ulegli, już teraz wiedzą, że i oni mają takie same prawa i nie dają ze sobą robić tego, co się wójtowi i pisarzowi podobą.

Teraz będzie naszym staraniem wybrać radę gm. złożoną ze światłych ludowców, a takich jest już między nami kilku — i porządnego wójta, nie takiego, któryby dbał tylko o własną kieszeń, lecz o dobro gminy.

Członek czytelnicy.

Łęki pow. Krosno. Już od dłuższego czasu nosiłem się z myślą, podziękować wam za pracę podjętą nad uświadamianiem ludu, złożyć moje gorące życzenia, by ta praca jak najobfitszy plon wydała, a przytem skreślić

kilka słów o stosunkach naszej gminy, o której jakoś nikt nie napisze. Myślą może czytelnicy *Przyjaciela*, że tu u nas raj, że się nikt nie użali. Ale powodem tego milczenia jest ciemnota i nieświadomość praw obywatelskich. Gdy się człowiek światlejszy rozglądnie po świecie, jak to inne gminy obchodziły pamiątkę kościuszkowską, jak świetnie umieli obchodzić bitwę racławicką w sąsiednim Wietrznie, to aż lży się cisną, bo u nas inaczej obchodzili bitwę. Zamiast obchodu, to czem innem wolą się zajmować. Światlejszego gospodarza uważają jakoby za wroga, bo on chce oświaty; jest dla nich nieprzyjacielem, więc huzia na niego. A robią tak dlatego, bo są analfabetami i dlatego u nas tak mało prenumerują *Przyjaciela Ludu*, bo nie umieją czytać. Gdybym chciał policzyć, jak to przed 30. laty, ilu jest takich nieszczęśliwych, to mielibyśmy takich około 90%. Młodzież zaś, która mogła kiedyś świetnie stanąć w obronie praw obywatelskich, a choćby i przy wyborach, to niema najmniejszego przykładu pracy obywatelskiej, tylko się uganiania wieczorami za rozpowszechnieniem u nas karciarstwem, tracąc przytem grosz. Lepiejby było założyć czytelnię ludową, a mielibyśmy, jak prawdziwi obywatele miejsce wspólnej schadzki, gdzie zamiast karciarstwa i różnych zakazanych rozrywek znaleźlibyśmy pokrzepienie ducha i serc naszych przez czytanie n. p. *Przyjaciela Ludu*, *Przewodnika Kółek rolniczych*, *Kuryera Lwowskiego*, oraz książek z założonej biblioteczki.

Więc weźmy się za ręce, jako bracia jednej gminy, bo przy zgodzie możemy się porozumieć i połączyć, nie rozdzielalibyśmy się, jak to zwykle u nas bywa, jeden do lasa drugi do sasa. Zwłaszcza teraz przy nadchodzących wyborach rady gminnej nie uważajcie, bracia, światlejszych gospodarzy, jakoby za nieprzyjacieli, tylko wybierajcie do rady gminnej ludzi godnych zaufania, nie uważając, czy on jest bogatym, czy nie, byle on był w głowie i na sumieniu bogatym, a gdy zdobędziemy dobrą radę, to będziemy też i wójta mieć dobrego, a wtedy pójdziemy naprzód, nie jak dziś pozostaliśmy w tyle, podczas, gdy inne gminy mają komitety gminne, straż ogniową i co się tyczy wszelki sprzęt do ognia.

Rok za rokiem upływa, a tu jedno i to samo: biedny lud gniece nędza a to wszystko z braku oświaty, z braku miłości, bo co się tyczy zazdrości, to tej pełno u nas, a z tego korzysta tylko wróg nasz, który mieszka w środku wsi, to jest żyd. Handluje on to-

warami, których nam przecież i w gminnym sklepiku i w kółku rolniczym nie brakuje po tej samej cenie, a może i taniej, a jednak znajduje się prawie połowa ciemnego ludu, którzy idą do żyda targować.

Gdy się człowiek rozpatrzy, jak ten lud idzie do żydowskiego sklepu, to aż serce się krwawi, bo nasza gmina licząca do 300 numerów, gdyby się wzięta do pracy nad sobą, to niejedno dobre możnaby przeprowadzić, czego jej życzyć jako obywatel.

Franciszek Jastrzębski.

Uwaga Redakcji: Koło Kościuszki T. S. L. we Lwowie uchwaliło już założyć w Łękach czytelnię. Od nich otrzymacie, Przyjaciele w Łękach, bliższe wskazówki. Adres Koła im. Kościuszki T. S. L., *Lwów, ul. Pańska 17.*

Odrzykoń, pow. Krosno.

Kto kraj śmiał zubożyć o siłę bez czynu?

O myśl tę zmacaną, niejasną?

Czyż nie tem, co marnie przepada wśród gminu
Wymierzać nam niemoc swą własną?

M. Konopnicka.

Oto Odrzykoń, wieś duża i dość zamożna, z ludem polskim o gorącym temperamencie, skąd w ostatnich czasach nadeszła smutna wieść o najpospolitszych zbrodniach, jakie zwykł rodzić umysł zmacony i pozbawiony jasnego sądu w rzeczach moralnych i serce zarażone jadem złych skłonności. Ten lud się dławi, więdnie i karleje. Zbyt długo trwały czasy bez troski o lud, jak on myśli i co myśli, co kocha i co go może uczynić rozumnie dobrym i prawdziwie szlachetnym, czy wogóle ma co kochać i do czego dążyć, czy posiada tyle wielkich myśli i celów, któreby pogłębiły jego moralność i zakreśliły jej szersze społeczne granice, łącząc go i zapalając do wspólnej walki ze złem przez zdrową i szczerą oświatę najszerzych warstw. Nad tym ludem wisi chmura mrocznego smutku, a prawie każda twarz ma wyraz cierpienia i goryczy, których źródłem ciemnota i niezaradność z beznadziejną myślą — „tak być musi“. Pokoleniami rodzi się ten lud i umiera, nie zostawiając w spuściźnie następcom nic — prócz szarej niedoli i bladego widma biedy, ani jednej zaś wielkiej myśli, którąby potomni podjęli i wprowadzili w czyn. W mrowisku wad, spaceń i uprzedzeń tego ludu trudno wyszukać myśli przewodniej i celu jutra. Każdy, pozostawiony własnemu losowi i nie żartującej biedzie, błądzi po swojemu, kryjąc się przed ciekawem okiem drugich, krzewiąc obłudę i chytrą, i o ile to zżecznie robi, uchodzi za człowieka uczciwego,

tak długo, dopóki nie przebierze się miarka cierpliwości innych, którzy z obawą przed zemstą szubrawca demaskują. Tak błogosławiona „prostota ludu“ przyniosła najbardziej zatrute kwiaty samolubstwa, bo ludzi łączy zaledwie węzeł krwi i dość często trwa tak długo, dopóki nie przyjdzie podział majątku. Wtedy lęk o przyszłość zagłusza głos krwi i nierzadko rzuca brata przeciw bratu, syna przeciw ojcu, sącząc jad nienawiści w ich serca i myśl krwawej zemsty. Ciemnota i zabobonność tego ludu robią go bezsilnym i bezradnym w nieszczęściu. W czasie tegorocznej epidemii spłacił lud odrzykoński dług śmierci, pokazną liczbą dzieci i ludzi w pełni sił, uniemożliwiając swą niezaradnością i nieufnością wszelkie wysiłki lekarza. Mówić komu o porządku i czystości mieszkań, naczyń kuchennych, potraw, bielizny — trud daremny, bo ludzie zrosli się z duszną i zaraźliwą atmosferą i nawet nie chcą wiedzieć, ile zarodków śmierci, chorób i kalectwa mieści ich nieprzewietrzone mieszkanie, szczególnie zamknięte przed zimnem, bo ten lud nie ma istotnie czem palić w piecach. Co roku setki korey zboża zakupuje Odrzykoń w czasie przednowku po wygórowanych cenach i z trwogą zapytuje, co dalej będzie, gdy rola mimo nadludzkiej pracy nie przynosi jej posiadaczowi tyle zboża, by wyżywić liczną zazwyczaj rodzinę, iż z każdym prawie rokiem zmniejsza się jej wydajność. Ten lud wkłada w rolę całą swoją, ślepią siłę i nie umie znajomością postępowego gospodarstwa powiększyć jej soków i podnieść jej urodzajności. Troska o jutro i ogólna bieda pochyla czoła wszystkich, tylko karczma stoi pewna i dumna, wiedząc, że nuda i chęć zgubnej rozrywki u jednych, złudna nadzieja zabicia robaka u drugich napędzi odrzykońskich gości, a z nimi przyjdzie ciężko zapracowany grosz. Miejscem rozrywki, ale także w wielkiej części szkołą życia jest karczma, zionąca stęchłą i brudem, rozlegająca się gwarem onitych lub wyrzucająca z siebie najgorszego rodzaju śpiewki i tłustsze od nich dowcipy. Hojnie darzy wstrętą gorzałką, „której pies nie chce, wąż nawet nie pije“, tylko człowiek wiejski krzepi nią ducha i ciało, próbując jej dobrodziejstwa kamieniem na głowie drugiego lub w blocie ulicznem.

Oświatą ludu odrzykońskiego — to znajomość dość słaba pisania i czytania i cały szereg bredni i śmieci, udzielanych sobie wzajemnie (i wbijających w dumę posiadacza tych skarbów bez wartości). Lud kształci swój umysł i urabia swój charakter bez

światłej i rozumnej wskazówki, wsiąkając w duszę męty i najgorsze przywary w postaci podrzeźniań, obmów i plotek po domach w życiu towarzyskiem. Dziecko wstępujące do szkoły przynosi tyle narowów i chwastów z wychowania domowego, że wyplewienie ich zużywa energię wychowawcy o niezbyt wielkiej gorliwości i nie pozwala mu na zaszczepienie w młodych duszach szlachetniejszych pobudek i uczuć. Ciasnota umysłów i twarda natura, niezłagodzona troskliwem wychowaniem dobrych ale ograniczonych matek, na których ciąży obowiązek wychowania, bo ojcowie w wychowanie nie wiele względają, musi stanowić konieczną zaporę w należytem zrozumieniu i przyswojeniu sobie nauk zawartych w kazaniach i misjach. Naturalnym wynikiem tego jest niski i z każdym rokiem obniżający się poziom rzetelnej moralności, widniejącej w życiu zbiorowem całej wsi i w pojedynczych rodzinach.

„Ale, o Panie, oni niewinni!

Winny temu wieki niedoli, ciemnoty i zaniedbania lub wprost lekceważenia potrzeb umysłowych tego ludu, rozdrobnienie go na pyłki, skąd płyną małostkowe i samolubne zabiegi, wyziębienie serc i jałowość rozumów i myśli, nieświadomienie obywatelskie i narodowe.

Stosunki w Odrzykoniu przedstawiają się daleko smutniej i ciemniej, niż je przestawiliśmy i z trwogą oczekiwać należy, czy nie znajdą się tacy, którzy zechcą fałszywie dowodzić ludowi odrzykońskiemu, że go się spotwarza i buntuje i rzucić całą odpowiedzialność za swą robotę krecią na innych. Odrzykoń wie, że jest źle, że się go ludzie i zwraca jego uwagę na rzeczy nie mające wartości, że się mu zamyka usta postaciem w słowie lub pięścią w czynie, że się go wydrwiwa i wyszydza jego usiłowania. Ten Odrzykoń szemrze i sarka z niezadowolenia i tylko trzeba być głuchym i ślepym, by nie słyszeć groźnego pomruku ogółu i głuchego buntu niezależnych i wolnych dusz. Ten lud buntuje jego ciemnota i bieda i wyrzywa mu ze zholalej piersi krzyk oburzenia z powodu obdarcia go z tego, co by go mogło podnieść do rzędu światłych istot ludzkich, z powodu swej myśli zmaczonej, niejasnej. W Odrzykoniu dlatego jest źle, że nie brakuje takich, co „swym bezkrewnym wyszydzą palcem człeka, co nie jest trupem lub padalcem“, i uniemożliwiają wszelką pracę i wysiłki ludzi młodych śmielszych, bo zbrojnych wiedzą w umyśle, wiarą i zapalem w sercu,

którzy oddawna usiłują zbudzić ten lud i powołać go do pracy obywatelskiej i narodowej, rozniecić w nim myśl prostą i jasną, zapłodnić serce umiłowaniem celów żywotnych, podnieść go wspólnymi siłami ludzi dobrej woli pod względem umysłowym, moralnym i materialnym. Wszak z pośród mieszkańców tego Odrzykonia wyszło tyle ludzi po wiedzę do szkół! Gdzie oni, — wszak mieli zebrać znaczną kwotę na książki do czytelnicy ludowej, wszak Odrzykoniaczy z Ameryki urządzili składkę na czytelnicy ludową, dlaczego nikt z Odrzykonian z młodzieżą nie chce się porozumieć i wysłuchać jej życzeń, a raczej żywi się podejrzliwość uwłaczającą jej czci? Wakacje młodzieży szkolnej nadchodzą i nastaje czas zbliżenia się do niej, czego ona najwięcej pragnęła. Więc komu w piersi drga uczciwe i szlachetne serce polskie, kto odczuwa szarą niedolę ludu, do wspólnej pracy, bo jak powiedziano (Sowiński)

„Szczytna i święta praca przed ludem
Zlać iskry życia w płomieni morze,
Rozniecić prawdę społe znym trudem
I czyny wcielić w królestwo boże!“

Odrzykońciak.

Z Ameryki.

Indian Orchard, Mass P. St. J. Michaelczyk donosi nam stamtąd, że przyczyną zastoju w przemyśle bawełnianym jest zachwała gra giełdowa „króla bawełnianego“ Daniela Sully, który przez szaloną spekulację giełdową z milionera stał się bankrutem-nędzarzem, doprowadzając tem wielu ludzi do zupełnej ruiny.

Chicago, Ill. Jest tu taki zwyczaj chwalebny, że przy każdej uroczystości, czy to publicznej, czy prywatnej, zbiera się ofiary na różne cele. Na zgromadzeniach towarzystw, weselach, chrzcinach i t. p., zawsze robią składki. Najwięcej zbierało się do niedawna na „Skarb narodowy“, ale od czasu jak wyszło na jaw, że ten skarb narodowy jest nie narodowym, tylko kasą wszechpolaków, tak się urwało. Zważywszy, że w Galicji „wszechpolacy“ wysługują się stańczykom, a paraliżują pracę ludowców, zważywszy dalej, że wogóle „wszechpolacy“ także pod maskalem nie prowadzą polityki ludowej i o tyle tylko zajmują się ludem, o ile im to potrzebne do innych celów, uważam, że każdy ludowiec, który daje składkę na „skarb narodowy“, źle robi, bo podaje broń przeciw sobie samemu. Między nami, w Ameryce, jest tylko lud polski, a więc właśnie z Ame-

ryki nie powinien ani cent wpływać do „skarbu wszechpolsko-narodowego”. Zamiast na „skarb narodowy”, zbierajmy raczej składki na „skarb ludowy”, pomagajmy Rodakom — ludowcom w Galicji do zwycięstwa. Skoro w Galicji lud polski zwycięży i zaprowadzi inny ład w kraju, to na tem więcej zyska sprawa narodowa, niż na pustych deklamacjach „wszechpolskich” o Polsce. Lud polski wywalczy wolność narodowi, ale najpierw musi lud sobie wywalczyć więcej swobody, aby mógł pracować dla Polski. — A więc daję hasło: Rodacy w Ameryce! przy zgromadzeniach i wszelakich zabawach zbierajmy fundusze na „skarb ludowy” Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na początek za-yłam dolara od Kółka towarzyskiego w Chicago.

Jędrzej Boczar.

Od Redakcji. Potwierdzając odbiór dolara (4 K. 84 hal.), dziękujemy im. Stronnictwa za odezwę i pieniądze. Kwitować będziemy osobno, w rubryce: Z Ameryki, na skarb ludowy.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Partja socjalistyczna pod moskalem rozruciła tysiące odezw po wsiach i miastach z wezwaniem do oporu przeciw wszelkim podatkom na wojnę, oraz do ucieczki przed służbą wojskową.

Namiestnik Galicji hr. Potocki zlustrował 4. b. m. starostwo w Tarnobrzegu, a potem w Nisku.

„Centralny komitet dla rozbojów wyborczych” odbył 9. b. m. posiedzenie we Lwowie, podobno dla narady nad uzupełniającymi wyborami w ruskich okręgach.

Z obcych stron świata.

Prusy. Niemcy szerzą dalej europejską kulturę w południowej Afryce krwią i mordem. Niedawno udało się wojskom pruskim rozbić oddział murzynów, którzy po bezskutecznym oporze rozsypali się na wszystkie strony.

Serbia. Koronacja króla Piotra, następcy zamordowanego Aleksandra, odbędzie się w Belgradzie w połowie sierpnia.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Wojna.

Cztery miesiące przeszło od rozpoczęcia wojny Japonji z Rosją. Sporo nowych czytelników nie wie wcale, o co chodzi stronom wojującym, a dawni „zgubili się” w szczegółach wojennych, stracili cel wojny z oka. Wobec tego, że teraz właśnie zanosi się na ważne wypadki, przypominamy po krótko przyczyny wojny i cele.

Japonja jest państwem niezależnem od wieków. Obszar państwa stanowią wyspy w liczbie 487, rozrzucone blisko siebie na Oceanie Spokojnym, u wybrzeży Azji. Powierzchnia tych wszystkich wysp jest mniejsza niż Austrii z Węgrami, a ludnością Japonja dorównywa Austro-Węgrom, bo liczy prawie 45 milionów dusz. Ponieważ wielka część wysp jest nieurodzajna, przeto w Japonji jest jeszcze większe przeludnienie, jak w Austro-Węgrzech i jak od nas wyjeżdżają ludzie za zarobkiem do Niemiec, Węgier, Ameryki, tak Japończycy szukali chleba głównie w Korei i w Chinach.

Za staraniem rządu japońskiego rozwinęła się w całej Japonji wysoka oświata. Rząd japoński wysłał przed laty do Europy młodzież zdolną na naukę i w ten sposób przyczepił do Japonji urządzenia europejskie. Japonja przyjęła rządy konstytucyjne. Na czele państwa stoi cesarz czyli Mikado, prawa układa Rada państwa z 400 posłów złożona. Wojsko rekrutuje się tam po naszemu, t. j. służba wojskowa jest powszechna. Urządzenia wojskowe są także wzorowane na armiach europejskich. Lud jest drobnego wzrostu, ale bardzo wytrzymały na niewygody. Żywi się głównie ryżem i jarzynami wogóle. Gimnastyka na sposób wojskowy zaprowadzona już od szkoły ludowej począwszy. Japończycy, mimo wysokiego wykształcenia, są jeszcze albo poganami tego samego rodzaju jak chińczycy, albo nie uznają żadnej religji. W ostatnich latach dopiero zaczął się tam krzewić chrześcijaństwo angielskie.

Japonja jest piękną krainą; godłem państwa jest słońce wschodzące wśród kwiatów. Dlatego też Japonja nazywa się „państwem wschodzącego słońca”. Japończyk jest bardzo uprzejmy dla obcych, a ojczyznę swoją kocha każdy tak gorąco, iż każdej chwili każdy Japończyk jest gotów dać życie za wolność Japonji.

Od czasu jak zagarnąwszy Syberję w Azji zbliżyła się do brzegów Oceanu Spokojnego, stała się Rosja sąsiadką Japonji. Sąsiedztwo to było od pierwszej chwili zabójcze dla Ja-

ponji. Najpierw wydarła Rosja Japonji wyspę Sachalin, potem wpływ rosyjski w Chinach doprowadził w r. 1894 do wojny Chin z Japonją. Japonja wojnę wygrała, ale państwa europejskie, a w pierwszym rzędzie Rosja, nie pozwoliła Japonji zabrać ani kawałka ziemi. W roku 1900 wybuchła w Chinach rewolucja. Wszystkie państwa europejskie wysłały wojska, Japonja także się przyłączyła, ale po uśmierzeniu rozruchów znowu Japonja, choć najwięcej pomogła, nie dostała nic, a natomiast Rosja zagarnęła olbrzymią część Chin. Mandżurję. To był cios dla Japonji, zwłaszcza gdy Rosja Port Artura obwarowała i ścieśniła wpływ Japonji. Z Mandżurji wyciągała już Rosja pazury na Koreę. Japonja protestowała, ale daremnie. Wielkie lasy na Korei, wydarli już dygnitarze rosyjscy. Lud japoński, wypierany przez moskali, tracił chleb, fabryki japońskie nie miały gdzie sprzedawać swoich wyrobów. I o to wojna.

Japonja żąda: przyznania wyłącznego wpływu na Koreę, żarłoczna Rosja chce sama połknąć całą Koreę. Jaki będzie koniec, trudno przewidzieć. Ale sprawiedliwość każe przyznać, że Japonja walczy o chleb powszedni dla swego ludu, bo go nie może żywić w starej ojczyźnie, a Rosji idzie tylko o pożarcie jeszcze jednego kraju i napchanie kieszeni różnym generałom i carowi.

Na mapach, któreśmy czytelnikom rozdali na początku wojny, oraz w książce o wojnie, każdy łatwo osądzi plan wojenny. Mapy te trzeba mieć przed oczyma przy czytaniu gazetki. Kto niema mapy, niech nam napisze, a pošlemy z gazetką za darmo, o ile zapas starczy. Książki o wojnie też jeszcze mamy, po 10 ct. Nowi czytelnicy, którzy zaraz nadsyłają należytość za gazetkę, otrzymują mapę i książkę o wojnie bezpłatnie.

Przewidując nieuniknioną wojnę z Rosją, przygotowywała się na to Japonja od lat. Czyniła to po cichu, bez przechwałek. Cały naród od dziesiątka lat w szkołach, w gazetach, na zgromadzeniach sposobił się do tej wojny, hartując siłę woli. Armja morska i lądowa zaopatrzona doskonale, plany wojenne i badania wykonane do najdrobniejszych szczegółów. A wszystko zrobione rzetelnie, bo cały naród nad tem czuwał.

Rosja także się sposobiła do wojny, ale na papierze. Jak u nas w Galicji pod rządami kliki stańczykowskiej naród nie wie, gdzie i na co idą różne fundusze publiczne, bo klika rządząca kryje się przed narodem, tak i w Rosji, skarb państwa sypał pieniądze na fortece, okręty, mundury, koleje i t. p., ale

pieniądze te szły do kieszeni różnych generałów, a fortece były tylko na papierze.

Teraz pokazują się skutki. Mała Japonja bije olbrzyma moskiewskiego na każdym kroku i da Bóg, że bić będzie aż do skutku. Życzymy im tego z całego serca, bo smok rosyjski nie będzie nas tak dusił, skoro mu w Azji krwi upuszczą.

W tej chwili położenie jest następujące: Pod Laojang stoją naprzeciw siebie armje nieprzyjacielskie, prawie równe co do liczby wojsk, każda po 150 tysięcy. Codziennie toczą się mniejsze bitwy oddziałów, a korpusy armji wzmacniają swoje pozycje. Wielka bitwa w zawieszeniu, bo uwaga obydwu armji zwrócona na Port Artura, gdzie rozgrywa się właściwa walka. Zdobycie tej twierdzy jest celem wysiłków japońskich, a moskale suszą sobie głowę, jakby Port Artura obronić. Car nakazał Kuropatkinowi pójść z odsieczą Portowi Artura i rzeczywiście, 40 tysięcy wojska próbowało się przebić przez obóz japoński, ale daremnie. Po wielkich stratach był mus się cofnąć. Tymczasem 40-tysięczna armja japońska krok za krokiem posuwa się ku Portowi Artura, a na 10. czerwca jest naznaczony termin ataku. Komendant Portu Artura chciał już oddać twierdzę Japonji, ale pod tym warunkiem, by całej armji z bronią pozwolono odejść ku Mukdenowi. Japończycy odmówili. Car kazał bronić Portu Artura do ostateczności, bo się obawia, że upadek tej twierdzy do reszty zabije ducha armji i wybuchną rozruchy w całej Rosji. Dowodem wzburzenia w Rosji jest obicie ministra spraw zewnętrznych w Petersburgu. Książę Dołgoruki na ulicy napadł na ministra i obił go laską za to, że dopuścił do tak haniebnego wojny. Lud rosyjski jest tak wzburzony ciągłymi przegranymi, że dla uspokojenia popi ogłosili nowy cud, zwiastujący Rosji zwycięstwo. Na morzu miał się pokazać św. Michał rosyjski i oświecić armję rosyjską. Z braku pożywienia choroby dziesiątkują armję moskiewską. Przekleństwo dziejowe, krew niewinnie pomordowanych tysięcy dzieci polskich mści się na Rosji.

Poświęcenie i zapal w armji japońskiej wprawia ciągle w zdumienie całej świat.

Na plac wojny wyjechał nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz i czeski poseł Kłofacz. Sienkiewicz będzie zbierał materiały do powieści, a Kłofacz będzie pisał pochwały dla Rosji w gazetach czeskich.

D. 8. b. m. nadeszły wiadomości, że Kuropatkin na rozkaz cara wyruszył rzeczywistość na odsiecz Portowi Artura. Na rozkaz cara odpowiedział Kuropatkin krótko: „stało się”. Wobec tego zanosi się już rychło na wielkie bitwy.

Rosja zwróciła się do rządu Stanów Zjedn. Ameryki o pośrednictwo celem zawarcia pokoju. Strach przed rewolucją wewnątrz Rosji zmusza cara do pośpiechu.

Okruszyny.

Prosimy najusilniej wszystkich czytelników zalegających z zapłatą za gazetkę, o nadesłanie należności przed 1. lipca, gdyż po tym terminie wstrzymamy wysyłkę bezwarunkowo. Na 3. lipca b. r. poszliśmy gazetkę już tylko tym, którzy będą mieli wyrównaną zapłatę przynajmniej do 1. lipca b. r.

Dwie dusze, znana czytelnikom rozprawa posła Bojki, w formacie książkowym, z portretem autora i okładką obrazkową, stanowi dużą książkę, o ośmiu arkuszach druku. Kosztuje ta książka: dla czytelników *Przyjaciela Ludu* 60 halerzy, dla innych 1 kor. 20 hal. Wysyłka tylko za gotówkę z góry nadesłaną, albo za pobraniem pocztowem. Książka jest gotowa do nabycia w administracji *Przyjaciela Ludu*, Kraków, ulica Szewska nr. 26.

W Uhnowie, pow. Rawa ruska, rozpoczął się 4. b. m. olbrzymi proces o rozruchy. Oskarżonych jest 108 ludzi, różnego wieku, mężczyzn i kobiet, ze wsi i z miasta, o to, że w kwietniu 1903 r. podczas pożaru Uhnowa, podejrzewając żydów o podpalenie, wybili okna i poniszczyli sprzęty w domach żydowskich. Sąd krajowy lwowski prowadził cały rok dochodzenia, a teraz trybunał pojechał do Uhnowa i tam na miejscu prowadzi rozprawę, która potrwa ze trzy tygodnie. Świadców wezwano blisko 300. Ot smutna historia nędzy galicyjskiej. — W Humniskach, pod Brzozowem, poparzyło się przy wybuchu nafty ciężko dwóch robotników Głóg i Petrycki. — W Turynce, pod Żółkwią, zamordowany został włościanin Michał Bochonko przez własną córkę i jej konkurenta za to, że nie chciał pozwolić na związek małżeński między nimi. — W Plymouth w Ameryce zabił tramwaj 5 cio letniego synka hotelisty Wysockiego, Polaka.

Dwa miasteczka w Galicji wschod., Delatyn i Witków nowy, spaliły się znów prawie doszczętnie. W obydwu zgorzało po 150 domów, przeważnie żydowskich. W De-

latynie zginęło w płomieniach troje, a w Witkowie dwoje ludzi. W Witkowie spłonęła nadto cerkiew, dwie szkoły żyd., poczta itd. Szkody olbrzymie.

Odpowiedzi redakcji.

P. Rzonca: Trzeba się zwrócić wprost do Banku parcelacyjnego we Lwowie. Adres w ogłoszeniach. Wiemy o tem, że żydzi miliony zysków rocznie ciągną z parcelacji. Najwięcej parcelują żydzi w Rzeszowie, u Tomusia Szajera dobrze in się wiedzie. — P. Szubra: Utwórzcie spółkę parcelantów i zgłoście się do Banku parcelacyjnego. Który obszarnik ma czyste sumienie, ten oddaje parcelację Bankowi parcelacyjnemu.

Składki. Z Ameryki, na skarb ludowy J. Boczar i tow. z N. Y. 4 K 84 h.

Ceny targowe z d. 7. czerwca 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od 18'40 do 18'80, pszenica czerwona i żółta od 18'10 do 18'60 pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe od 13'80 do 14'20, żyto węgierskie od 15'40 do 15'70, jęczmień na krupy od 13'— do 13'60, owies z opłatą akcyz. od 13'20 do 13'90, groch od 14'50 do 24'—, tatarka od 14'50 do 16'—, proso od 10'50 do 13'—, fasola od 18'60 do 26'—, jagły od 22'— do 28'—, siano od 6'40 do 7'40, słoma od 4'60 do 5'—, koniczyna od 8'40 do 8'80, ziemniaki za hektolitry od 4'— do 4'80, jaja za kopę od 2'40 do 2'80, masło za kilogr. od 1'40 do 1'80, masło za garniec od 4'80 do 6'50, kukurudza od 13'— do 14'40, rzepak zimowy od — do —, koniczyna nasienna czerwona od — do —, koniczyna nasienna biała od — do —, wyka za 100 klgr. od 11'— do 11'50 tymotka od — do —.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 9. bm. rano nadeszły telegramy, że 8. bm. po południu zdobyli Japończycy Port Artura i są już w posiadaniu całej twierdzy i portu. Miało paść przy tej bitwie 11 tysięcy Japończyków, co wskazuje, że walczone na bagnety. Moskale zatopili broń. Poddano się 28 tysięcy wojska moskiewskiego.

Wieść o tem strasznie przynębiła cara, a generał Kuropatkin targnął się na swoje życie.

Cześć walecznym Japończykom!

Cześć obrońcom Ojczyzny!

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniali sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze. — Korespondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Taczki i narzędzia drewniane wyrabia i poleca gospodarzom tanio do nabycia **Wincenty Głuszek** w Białej poczta Maków.

Nowo otworzona

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

posiada na składzie wszystkie książki polskie, a w szczególności: dzieła treści religijnej, książki do nabożeństwa, historyczne, książki rolnicze, wszelkie ustawy (podatkowe, drogowe, łowieckie i t. d.), powieści i opowiadania z dziejów ojczyzny. — Każdy kto chce kupić jakąś książkę, niech się zwraca do

Księgarni Narodowej

a natychmiast otrzyma wszystko, czego żąda, przesłane przez pocztę. — Podawać dokładny swój adres. — Pieniądze posyłać przekazem, albo na zlecenie pocztowe. — Księgarnia zaopatrywać może biblioteczki wiejskie i udziela w tym kierunku wszelkich wskazówek.

Do Ameryki załatwia się wysyłki odwrotnie, a dla uniknięcia zwłoki najlepiej przysłać pieniądze od razu i napisać jakiej treści książki mają być zato przysłane.

Należy dokładnie adresować tak:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

Gospodarstwa z zabudowaniami, a ewentualnie i z inwentarzem poszukuję zaraz w cenie do 8000 koron. Zgłoszenia z dokładnymi warunkami proszę nadsyłać do administracji *Przyjaciela Ludu* w Krakowie. 3-3

Precz z wolem! Precz ze świerzbem!

Leki przeciw wolu i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. Apteka w Mszanie dolnej.

 **Popierajmy swoich!** 

Wyrób godny zaufania! Wyrób godny zaufania!

Wszyscy chwalą!

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

dla krów, koni i owiec

który tuczy, poprawia dojrzałość krów.

ulepsza mleko i powiększa ilość mleka, jak również

wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy.

— Przy kupnie za 10 koron pocztą opłacona. —

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“

waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.

Młynki znakomite o kilku sitach od 56 kor.

i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron

i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie**

z zapasowym lemieszem, trzusiem, po 22 kor.

Płużki do oborywania ziemniaków

po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków**

po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem

aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porte należy osobno założyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Folwark

„Huta kraśniańska“ zwany w powiecie skałackim na Podolu, nie daleko kolei Grzymałów i przy gościńcu murowanym, składający się z 230 morgów roli pszenicznej gleby I. klasy, wraz z potrzebnymi budynkami i kompletnymi zasiewami, oraz i 300 morgów lasu, wszystko w jednym kompleksie, jest z wolnej ręki, bądźto w całości, lub w drodze parcelacyjnej w dowolnej ilości do sprzedania. Cena ziemi ornej z zasiewami i budynkami po 320 złr. za morg. lasu zaś stosownie do stanu znajdującego się drzewostanu. — Z zapytaniem odnieść się do: M. Landaua w Zbarażu.

5—5

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“
wyróbu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
mydła i świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jedrznego mydła z „nosorożcem“ lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbkę i cenniki darmo!

4-25

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściěrki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032	kor. 32 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1902 rok	6,418.871	„ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585	„ 18 „
Wyłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159	„ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032	„ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Do Ameryki

tak do **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej**
jak i do **Kanady**

**najbezpieczniej, najwygodniej i najtań-
niej podróżować** okrętami angielskiego Towar-
zystwa (Cunard Line), które ma siedzibę w Liwerpolu.

Okręty Kunarda odchodzą
z Tryestu, w Austrii i płyną wprost do New Yorku.

Podróż okrętami liwepolskimi znają wychodźcy, którzy już byli w Ameryce i wiedzą, że na okrętach liwepolskich urządzenia w III. klasie są prawie takie same, jak i w II. klasie. Podróżni III. klasy dostają tak samo kajuty na 4, 6, 8 osób, osobną salę do jedzenia, kąpiele, wikt doskonały, opiekę lekarską, pociechę duchowną i t. p.

Kto jedzie **na Tryest**, ten unika zdzierstw i udręczeń, na jakie są narażeni podróżujący przez Hamburg czy Bremę, a przytem nie napycha pieniędzy prusakom.

Zastępcą Kunarda na **Galicję i Bukowinę** jest koncesjonowany przez **Wysokie c. k. Namiestnictwo lwowskie**

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska 6.

Udzielam wszelkich wyjaśnień i wskazówek, sprzedaję szyfkarty, zawiadamiam o terminie wyjazdu, wskazuję dokładnie drogę i na wszystkich stacjach zapewniam podróżnym opiekę.

Dnia 11. czerwca b. r. odchodzi pospieszny okręt z Trjestu do New Yorku.

Bliższe wyjaśnienia listownie, kto zażąda.

Józef Eile

Lwów, ulica Brajerowska 6.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałniam się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.**
 Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
 we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
 organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje w kraju.**

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagański, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łwacucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Prospecta darmo i oplatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedaż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czeionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.